

Współpracownicy Krystiana Lupy

Czuliśmy się upokarzani. Inni odwracali wzrok

– Baliśmy się, że w każdej chwili może wybuchnąć awantura. Czuliśmy się traktowani jak gówno – mówią byli współpracownicy Krystiana Lupy. Reżyser: – Nie mam zwyczaju zwracać się do nikogo w sposób wulgarny.



Arkadiusz Gruszczyński

Na początku czerwca dyrekcja teatru La Comédie de Geneve w Szwajcarii odwołała premierę spektaklu Krystiana Lupy. Nigdy wcześniej do odwołania przedstawienia, którego budżet wynosił 4 mln zł, nie doprowadził bunt realizatorów spektaklu.

W ich oświadczeniu czytamy o upokorzeniach i przykrych epitetach, autorytatywnych nakazach, przytłaczającej atmosferze w pracy. „Pracowaliśmy w stresie i lęku, czasem ze łzami w oczach. Towarzyszyło nam przerażenie, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyliśmy w naszym zawodzie”. Sprawdzam, czy do podobnych sytuacji dochodziło podczas pracy Krystiana Lupy w Polsce?

▼ **Krystian Lupa podczas pracy nad "Capri" w Teatrze Powszechnym**

FOT. NATALIA KABANOW/TEATR POWSZECHNY

PRACOWNICY O LUPIE: NIKT NAM NIE POMÓGŁ

Moi rozmówcy w większości chcą pozostać anonimowi, ponieważ część z nich nadal współpracuje z teatrami, które zapraszają Krystiana Lupa na swoje sceny. To osoby, które pracowały przy spektaklu „Capri. Wyspa uciekinierów”, czyli blisko 6-godzinnym przedstawieniu inspirowanym powieściami „Kaputt” i „Skóra” Curzio Malaparte, wyprodukowanym przez Teatr Powszechny w Warszawie. Moi rozmówcy to osoby, które zajmowały się szeroko pojętą techniką. – Teatr Powszechny ma na sztandarach takie hasła jak tolerancja, równość, wspiera mniejszości, a jego dyrektorzy dużo mówią o pomocy najsłabszym. Kiedy jednak w naszym teatrze, z którym się mocno utożsamiałem, zaczął pra-

cować Krystian Lupa, okazało się, że nikt nie broni prześladowanych pracowników – mówi jeden z nich.

Opowiadają mi o próbach, które zaczynały się codziennie o godz. 10. – Krystian Lupa najczęściej do godz. 14 prowadził monolog, opowiadał dziwne historie, snuł się po scenie, nikt nie wiedział, o co mu dokładnie chodzi, aktorzy spali, technika wychodziła, bo nie była w stanie tego znieść. Dodam, że cała próba trwała osiem godzin – opowiada jeden z nich.

Moi rozmówcy mówią, że Lupa nie przekazywał im szczegółów chociażby wieczornego omówienia próby, które przedłużało się do późnych godzin, a rano wymagał od realizatorów natychmiastowego ich wdrożenia, bez możliwości przepróbowania „na sucho” oczekiwał finalnego efektu. – Idźmy dalej: Mieliśmy podejrzenia, że Krystian Lupa i Piotr Skiba, jego najbliższy współpra-

cownik, nadużywali alkoholu zarówno podczas prób, jak i na spektaklach z pełną publicznością. Mówiliśmy o tym dyrekcji. Zero reakcji. Na wyjeździe do Łodzi jeden z kolegów poprosił o wezwanie policji, która zbadalaby ich alkometrem. Dyrektor nas zlekceważył – słyszę. Zarzut dotyczący nadużywania alkoholu przez Lupa jest trudny do zweryfikowania, zarówno reżyser, jak i teatr temu zaprzeczają.

Po kilku miesiącach pracy atmosfera stała się nie do zniesienia. – Baliśmy się, że w każdej chwili może wybuchnąć awantura. Słyszeliśmy od Lupy, że w każdej chwili Paweł Łysak [dyrektor Teatru Powszechnego] może nas kimś zastąpić. A my mieliśmy rodziny na utrzymaniu, kredyty do spłacenia, dlatego długo milczeliśmy – opowiada. Trzeci rozmówca: – Już podczas normalnych spektakli, z pełną widownią, Krystian Lupa i Piotr Skiba krzyczeli

Nigdy nie nazywam nikogo debilem, chyba że w dyskusjach na przykład politycznych albo mogę tak nazwać jakiegoś gościa gadającego w telewizji, nie zdarza mi się używać takich słów w stosunku do ludzi, z którymi obcuje

KRYSTIAN LUPA
reżyser teatralny

nagraniach słycać karczemne awantury, krzyki Lupy. – Podczas jednego ze spotkań Lupa z zespołem technicznym usłyszeliśmy, że reżyser pierwszy raz ma do czynienia z osobami, które mają czelność wyrażać swoją opinię na temat kultury pracy – opowiada jeden z realizatorów. Inni podsumowuje: – Zero szacunku, czuliśmy się jak gówno.

Realizatorzy musieli, według ich opowieści, pracować często przez siedem dni w tygodniu, non stop przez cztery miesiące. – Bez dodatkowego wynagrodzenia, bez wolnych dni. Kierownictwo tłumaczyło to tym, że podpisaliśmy umowę z zadaniowym czasem pracy. Ale czy to oznacza, że mieliśmy pracować non stop? Poza tym premiera była zapowiedziana na maj, ale pan Lupa się nie wyrobił i przelożono premierę na październik. Nie mogliśmy więc pracować przy innych spektaklach, na których mogliśmy zarabiać – mówi moi rozmówcy.

TEATR O NICZYM NIE WIEDZIAŁ

A ja to pytanie zadaję dyrekcji Teatru Powszechnego. Jest to jednak trudne do zweryfikowania, pracownicy teatru muszą sprawdzić listy obecności sprzed 4 lat.

– Lupa nas wielokrotnie straszyl, że jeśli nie będziemy spełniać jego poleceń, to nie wyjedziemy ze spektaklem za granicę. A my traktowaliśmy te podróże jak skaranie boże: zostawialiśmy rodzinę na tydzień, tyraliśmy, jedliśmy bułkę nad konsoletą, mając z teatru 32 zł dziennej diety plus i kilkaset złotych stawki wyjazdowej. Musieliśmy do każdego wyjazdu dopłacić, siedząc po 10 godzin na próbach, montażach i spektaklach. To nie wygląda jak nagroda – opowiada jeden z moich rozmówców.

Dyrekcję teatru pytam, czy kiedykolwiek wpłynęła oficjalna skarga na metody pracy Krystiana Lupy. Mateusz Węgrzyn, rzecznik Powszechnego odpowiada mi, że „w odniesieniu do metod pracy Krystiana Lupy – wpłynęła do dyrektora jedna oficjalna skarga. Dotyczyła organizacji planu filmowego do spektaklu „Capri – wyspa uciekinierów”, zarządzanego przez Krystiana Lupa. Skarga została omówiona i wyjaśniona ze związkami zawodowymi, w celu ustalenia zasad wynagrodzenia pracowników zaangażowanych przy realizacji planu filmowego”. Jednak skarga, o której wie „Wyborcza”, nie dotyczyła realizacji planu filmowego, tylko niezdrowej atmosfery.

Węgrzyn przekazuje mi również, że „poza powyżej wskazaną skargą, nie trafiły do dyrektora nieoficjalnie inne skargi dotyczące metod pracy Krystiana Lupy podczas produkcji spektaklu „Capri – wyspa uciekinierów”. – To kłamstwo. Cały czas informowaliśmy Pawła Łysaka i Pawła Sztarbowskiego, dyrektora teatru, o tym, co dzieje się na próbach. Wielokrotnie byli świadkami wydarzeń, odbywały się

spotkania i próby przekonania nas, że nic się nie dzieje i trzeba być twardym – słyszę od moich rozmówców. W październiku 2019 roku dwie komisje związkowe działające w teatrze skierowały do Łysaka pismo w sprawie „Capri”. Czytam, że Skiba pojawił się w teatrze pijany, w trakcie spektaklu obrażał akustyków, a jego zachowanie „odbija się źle na kondycji psychicznej zespołu teatru”.

A czy na próbach zdarzało się, że reżyser i jego główny współpracownik spożywali alkohol? – Takie informacje nigdy nie dotyczyły Krystiana Lupy – dostaje odpowiedź z teatru.

– Powiem panu coś jeszcze: nie wiemy, ile teatr wydał na to przedstawienie, ale my upominaliśmy się o podwyżki. A mówiło się, że spektakl Lupy kosztował gigantyczne pieniądze – opowiada jeden z realizatorów. Sprawdziłem to: budżet spektaklu „Capri” zamknął się w kwocie 746 tys. zł. Przeciętny budżet spektaklu granego na dużej scenie warszawskiego teatru to 100 tys. zł.

– Mieliśmy również jeździć do mieszkania, które teatr wynajął Lupa i zamontować mu telewizor. Miało to charakter polecenia służbowego. Nie zgodziłem się, bo czy pracuję w kablówce? – opowiada jeden z moich rozmówców. Fakt wynajęcia mieszkania dla Lupy potwierdza mi teatr. Czyszn: 74 tys. zł brutto za 10 miesięcy.

Dlaczego postanowili teraz porozmawiać z mediami? – Wcześniej nie mieliśmy pewności, że ktokolwiek nas zrozumie. Gest naszych kolegów z Genewy dał nam odwagę – słyszę w odpowiedzi.

ASYSTENT KRYSTIANA LUPY: PRACA Z NIM MIAŁA MI POMÓC

Dawid Kot przez ostatnie lata mieszkał w Londynie, jest z wykształcenia performerem. Opowiada mi, że chciał zostać asystentem Lupy z prostego powodu: to najważniejszy polski twórca teatralny, współpraca z nim otwiera wiele drzwi. – Chciałem pracować na polskich scenach, zależało mi na wystawianiu moich tekstów – zaznacza. Został asystentem Lupy podczas pracy drugiego spektaklu produkowanego w Teatrze Powszechnym, czyli „Imaginer” w 2021 roku.

– Dostałem szybko odkryłem, że Lupa nie kontroluje swoich emocji, potrafił krzyczeć na mnie przez 15 minut, ponieważ zaproponowałem coś, co mu się nie spodobało. Użył wulgaryzmów, był niesamowicie nakrecony i agresywny. Nie wiedziałem na samym początku, dlaczego w taki sposób reaguje, przecież mógł grzecznie powiedzieć, że mój pomysł nie zostanie teraz zrealizowany – opowiada Kot. Do podobnych sytuacji, według jego relacji, dochodziło regularnie. – Mało kto reagował, aktorzy odwracali wzrok. Niektórzy jednak próbowali protestować, byli jednak szybko uciszani przez Lupa – dodaje. Pytam, czy Lupa był wtedy pijany. – Nie, nigdy nie widziałem, żeby pił alkohol – odpowiada Kot.

Przez osiem miesięcy pracował za minimalne wynagrodzenie. – Przez pierwsze miesiące zarabiałem nieco ponad 800 zł brutto, potem poprosiłem o podwyżkę, więc zarabiałem 1500 zł brutto. Nie było mnie stać na wynajęcie mieszkania w Warszawie, więc mieszkalem w teatrze. Na próbach spędzałem po 50 godzin tygodniowo – wspomina były asystent Lupy.

Kilka razy zgłaszał się do dyrekcji Teatru Powszechnego, prosił o interwencję. – Na dzień przed premierą przejechałem się, zapowiadając próbę. Lupa wrzeszczał na mnie, był wulgarny. Wokół nas stał cały zespół artystyczny, obsługa techniczna, kilkadziesiąt osób.

Nikt nie zareagował. Wyszedłem z teatru, zwolniłem się – opowiada Dawid Kot. Przez kilka miesięcy musiał brać leki, zgłosił się na terapię, wrócił do Londynu. – Czasami myślę, że mógłbym zagryźć zęby i dotrzeć do końca, wpisać sobie do CV współpracę z Lupa i robić karierę w Polsce. Pytasz, jakie wyciągnąłem wnioski. Jedno wiem na pewno: nigdy nie chciałbym pracować tak jak Krystian Lupa. Nigdy nie chciałbym krzyczeć na ludzi podczas prób, stosować mobbing czy kogoś wyzywać – mówi Kot.

LUPA: NIE ZWRACAM SIĘ DO LUDZI W WULGARNY SPOSÓB

Skontaktowałem się z Krystianem Lupa. Reżyser opowiedział mi, że nie ma „zwyczaju zwracać się do nikogo w sposób wulgarny”. – Zresztą nie do końca wiem, o co pan pyta i jakie pan stosuje kryteria. Jeśli agresja to według pana sytuacje konfliktowe z podniesionym głosem, to zdarzyło się parę takich momentów w nerwowych momentach pracy w bardzo nerwowej końcówce pracy nad „Capri”, w żadnym jednak z tych przypadków nie chodziło o osobiste dotknięcie, albo ranienie kogokolwiek, a jedynie o szczególne wspólnej pracy, albo wspólnego zadania – mówi Lupa. I dodaje: – Nie posługuję się krzykiem jako metodą pracy, klótnie również nie są żadną moją metodą, zdarza mi się pokłócić jak każdemu człowiekowi, który się z kimś o coś pokłóci.

Pytam również, czy nazwał kiedyś kogoś „debilem”. – Nigdy nie nazywam nikogo debilem, chyba że w dyskusjach na przykład politycznych, kiedy mowa o ludzkich absurdach, albo mogę tak nazwać jakiegoś gościa gadającego coś w telewizji, nie zdarza mi się używać takich słów w stosunku do ludzi, z którymi obcuje, a więc również do pracujących ze mną asystentów, czy innych partnerów w pracy. Ale skoro ujął pan zdanie w cudzysłów a więc jest cytatem, więc mogę zdecydowanie stwierdzić: to nie jest cytat mojej wypowiedzi.

A co z alkoholem w miejscu pracy? – Od dwudziestu paru lat nie spożywam w ogóle alkoholu z wyjątkiem kieliszka wina do obiadu, jeśli jem w restauracji – odpowiada Lupa.

Dzwonię również do Piotra Skiby, który mówi mi, że nigdy podczas pracy w Teatrze Powszechnym nie zwrócił się do ekipy realizatorskiej w wulgarny czy agresywny sposób. – Podczas pracy nad „Capri” akustyka wielokrotnie zawodziła, zwracanie uwagi nie przynosiło rezultatów. Zdarzało się, że kiedy nie mogłem się przebić ze swoimi kwestiami przez muzykę, a rozmaite sygnały, jakie wysyłałem w stronę akustyka, nie skutkowały, wypowiadałem głośno uwagi dotyczące poziomu dźwięku. Był spektakl, podczas którego za kulisami puścili mi nerwy spowodowane zlekceważeniem moich uwag. Owszem, zareagowałem agresywnie w obronie interesu swojego i przedstawienia. Może w związku z tym ktoś mógł poczuć się obrażony, za co następnego dnia przeprosiłem w obecności całego zespołu. Poza tym incydentem, z żadnym z działów nigdy nie miałem najmniejszych konfliktów, a raczej jestem pełen podziwu dla rzetelności, z jaką wykonują swoją pracę – mówi Skiba. Pytam również, czy pił alkohol w pracy. – Zdecydowanie nie! – odpowiada. – Czasem jeden kieliszek za dużo przy obiedzie, jednak nie nazwałabym tego pijaństwem – dodaje. Co do innych zarzutów związanych z wyzwiskami, agresją i słownymi atakami, ucina rozmowę i mówi, że to pomówienia.

„Capri” będzie pokazywane w Neapolu od 26 czerwca do 3 lipca. ●

Teatr Powszechny ma na sztachach takie hasła jak tolerancja, równość, wspiera mniejszości. Okazało się, że nikt nie broni prześladowanych pracowników

na nas, wyzywali od chujów i skurwysynów, wydawali niezrozumiałe komendy – mówi.

Kiedy proszę mojego rozmówcę o wskazanie osoby, która mogłaby mi to potwierdzić, wyciąga telefon z kieszeni i włącza nagranie. Słuchać na nim Piotra Skibę, który w dosadnych słowach obraża zespół realizatorski. Na innych